

Urządź sobie wakacje w stylu Jezusa

Wybrałem się do kiosku. Po drodze spotkałem kilka osób. Każdy zmierzał do określonego celu. Niektórzy szybciej, inni wolniej. Różne były ich twarze: smutne, zmęczone, zmartwione, jedna uśmiechnięta. Kupiłem gazetę, tą najbardziej powszechną. Z pierwszej strony dowiedziałem się o ludzkiej krzywdzie: kasjer – sprzedawca, dalej notka o zatrzymanych w aferach korupcyjnych. Na kolejnych stronach ograniczyłem się wyłącznie do nagłówków: „bez zaufania”. „pokrzywdzony”, „nieudane nawrócenie”. Resztką sił zobaczyłem zdjęcie przedstawiające młode twarze. Wystarczyło trochę dłużej się poprzyglądać, by bez walki zgodzić się na tytuł „Samotni w wyścigu”.

Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście...

Przyjdźcie wszyscy... zarówno ci zmęczeni, smutni, zmartwieni, a jeszcze bardziej ci, którzy nie potrafią pokornie uznać, przyznać się do swojego utrudzenia i obciążenia. Mam na tu myśli tych, którzy mówiąc językiem św. Pawła *żyją według ciała*. Do tej grupy należą: przepracowani, uganiający się za sukcesem, zyskiem, modą, poświęcający całe dni na naukę, przesiadujący długimi godzinami przed telewizorem, czy komputerem, stale przebywający w jednym i tym samym środowisku, czytający te same gazety... można by całą litanię ułożyć grupy osób, którzy od roku, czy kilku lat chodzą po jednych i tych samych chodnikach, mają te same zajęcia i otoczenie i jak refren powtarzają: „nie mam czasu i pieniędzy”.

Ci właśnie należą do osób, które pokornie nie potrafią uznać swojego utrudzenia i obciążenia, dla których jarzmo codzienności już dawno stało się gorzkie, a brzemień ciężkie.

Przyjdźcie do Mnie... Ktoś powie: przecież jesteśmy w każdą niedzielę na Mszy świętej... bywamy również w tygodniu... czy to nie wystarczy? Jezus, żeby podołać wyzwaniom, codzienności, nie szczędził czasu na chwile spędzone w odosobnieniu, na miejscach pustynnych, z dala od ludzi. W Piśmie świętym pojawiają się tylko wzmianki o tym, nie ma obszernych relacji. Pewnie dlatego, że samym ewangelistą było dziwne, że komuś tak znaczącemu i wielkiemu potrzeba pokrzepienia, intymności, samotności, milczenia, odosobnienia... Należący do tego

świata nie rozumieli, że wielkość Jezusa czerpała swoje soki z tych chwil spędzonych na górze, w ogrodzie, przy osłonie nocy w tyłu miejscach na Ziemi Palestyńskiej.

Przyjdźcie... ,a ja was pokrzepię.

To pokrzepienie jest darem spotkania, a także owocem odpowiedniego stylu życia. Dopowiem – bardziej pokornego stylu życia, Jezusowego stylu życia.

W tym celu urządz sobie wakacje, czas urlopu. Spodobała mi się jedna z propozycji na odpoczynek, którą chcę się na koniec podzielić. Nie znam autora. Interesujący jest tytuł:

Ludzie prostego serca

Urządz sobie wakacje. Nie włączaj telewizora. Nie czytaj gazet. Najwyżej zerkaj do nich i szybko odkładaj. Słuchaj ciszy. Od czasu do czasu dobrych nagrań. Wpatruj się w zielen drzew, trawników, w niebieskie niebo, chmury wędrujące po nim. Unikaj ludzi. Jeżeli, to ograniczaj się do wypróbowanych przyjaciół. Ale i z nimi nie rozmawiaj o polityce. Nawet nie myśl o polityce. Nie kontroluj słupków popularności – kto kogo przegonił, kto kogo pokonał. Nie zastanawiaj się, za jaką cenę, jakim sposobem, jakim chwytem się posłużył, na jakich ambicjach zagrał ludziom. Niech cię to nie obchodzi.

Urządz sobie wakacje. Z książką, z długim spaniem, choćby z krótkim spacerem. Zamyśl się nad sobą, nad swoim życiem, które przeszło, i nad twoim życiem, które jeszcze przed tobą. Nabierz dystansu do wszystkich spraw swoich, nawet tych najważniejszych. Niech ci przestanie na nich tak bardzo zależeć.

A to wszystko po to, abyś znowu odnalazł siebie, ludzi i Boga.

Po urlopie wrócisz do codzienności. Ale już będziesz wiedział, że jest pokrzepienie, które sprawia, że jarzmo staje się słodkie, a brzemię lekkie. Amen.

XIV Niedziela Zwykła